



22 lutego 1999

Trudno wprowadzić w to uwierzyć, ale być może rząd chce dobrze

- wystąpienie przewodniczącego OPZZ, posła Józefa Wiadernego

na 44 posiedzeniu Sejmu RP w dniu 18 lutego 1999 roku, w trakcie debaty nad informacją rządu o sytuacji polskiej wsi ze szczególnym uwzględnieniem problematyki rolnictwa wraz z oceną aktualnej sytuacji społecznej w kraju

Panie Marszałku! Wysoka Izbo!

Od razu się odniosę do pana posła Halla. Panie pośle, to nie pan będzie dyktował, z kim się ma spotykać Wiaderny. Wiaderny się będzie spotykał z kim zechce. Spotyka się z ludźmi, z szefami związków zawodowych prawnie działających w tym kraju i to będzie czynił. (Oklaski)

Nie pan będzie dyktował.

(Głos z sali: Ale oceniać może.)

Oceniać może, ale nie będzie dyktatu. Dyktat jest jeden, tu, rządu!

Panie Marszałku! Wysoka Izbo!

Usłyszeliśmy opinię rządu o sytuacji w kraju. Nasza związkowa ocena jest inna zarówno jeśli chodzi o przyczyny i skalę społecznych protestów, jak i prognozy na przyszłość oraz sposób wyjścia z narastającego kryzysu. Przyczyna coraz częstszych demonstracji, zajmowania ministerstw przez zdesperowanych związkowców i ostatnich blokad dróg przez rolników jest jedna, choć złożona - to polityka społeczno-gospodarcza rządu. Polityka uderzająca w interesy ogromnych grup społecznych, polityka nieliczenia się z partnerami społecznymi, lekceważenia interesów większości obywateli, znieczulicy na sprawy zwykłych ludzi. Do tego polityka ta jest prowadzona bez wyobraźni. Wysocy przedstawiciele rządu dali ostatnio wiele dowodów na to, że, jak powiedziała "Gazecie Wyborczej" prof. Lena Kolarska-Bobińska: *"rządzą niekompetentni ludzie, którzy nie wyprzedzają sytuacji, nie mają wizji politycznej i nie potrafią zapobiegać konfliktom. Potrafią wywoływać zmiany, ale nie nimi zarządzać"*. Rząd przy każdej okazji chwali się, że przeprowadza reformy. Zwracaliśmy uwagę, że są one źle przygotowane, niekonsultowane z zainteresowanymi stronami, przeprowadzane z pominięciem prawa, w tym również praw związków zawodowych. Po sejmowym ekspozé pana premiera Buzka, w którym powiedział m.in., że: *"Przeobrażenia gospodarcze Polski muszą odbywać się we współdziałaniu z głównymi siłami społecznymi"* oraz że *"problemy osłon i programów socjalnych restrukturyzowanych branż będą negocjowane ze związkami zawodowymi"*, zaproponowaliśmy rozmowy na te ważne dla nas tematy. Owszem minister Komolowski wielokrotnie rozmawiał ze mną, z OPZZ, ale nic z tych rozmów nie

wynikało. Podejmowano decyzje wbrew ustawie o związkach zawodowych bez konsultacji.

Podjęliśmy spór z rządem. Brak było jakiegokolwiek reakcji. Dopiero po manifestacji 3 kwietnia w ub.r. pan premier znalazł czas i spotkał się z prezydium OPZZ. Znowu padało wiele okrągłych słów, ale nikt nie podejmował rzeczowej rozmowy. I tak to trwa - od demonstracji do demonstracji. Ślemy pisma, występujemy z tej trybuny, ale żadnej poważnej reakcji ze strony rządu na razie nie widać. Fakt, rząd prowadzi konsultacje z jednym, swoim związkiem zawodowym, ale nie jest to dialog społeczny, to dialog prowadzony w jednej formacji, której główne założenia programowe trafnie scharakteryzował pan Jarosław Kaczyński w powszechnie zrozumiałym skrócie.

A co się dzieje w Polsce? Rolnicy doprowadzeni do ostateczności, gdy zajrzało im w oczy widmo nędzy, zdecydowali się na desperacką akcję blokowania dróg. Kilka ich wcześniejszych manifestacji tu, w Warszawie, rząd potraktował jako happeningi. Sięgnęli więc po nową broń. A jakie mieli wyjście? Historia rozmów wymuszonych przez związki zawodowe rolników przypomina farsę.

O reformie służby zdrowia słyszeliśmy, że wreszcie pieniądze pójdą za chorym, że wszystko jest znakomicie przygotowane. A jak jest przygotowane, to wszyscy widzą, może z wyjątkiem pana ministra Maksymowicza. To już nie jest skandal, to jest rozpacz.

Górnictwo postawiono w stan likwidacji. Reforma w tej branży to będzie cud ekonomiczny. Nie patrzy się na fakt, że cały region, jak to kiedyś stało się z PGR, ulegnie degradacji. Nie liczy się w tych działaniach interes narodowy. Umierają przemysły: lekki, zbrojeniowy, choć pan premier obiecał zbrojeniówce, że ten program będzie jeszcze w roku ubiegłym, ale do tej pory nie widać tego.

Podobny los szykuje się hutnikom. Nie doprowadzono do rozsądnych rozwiązań w przemyśle azbestowym. Mógłbym tu tak wymieniać dziesiątki branż i setki zakładów pracy. Tysiące, setki tysięcy likwidowanych miejsc pracy - oto wynik schładzania gospodarki. Taki jest efekt niefortunnnych decyzji rządu, dotyczących handlu przygranicznego i niewiarygodnej wprost niemożności uszczelniania granic i ograniczania nieuczciwego importu, rujnującego polskich pracodawców i pracowników.

Co będzie za kilka miesięcy, gdy kręcące się jeszcze siłą rozpędu kółka staną z braku pieniędzy i wadliwych rozwiązań legislacyjnych. Czy znów wicepremier Balcero-wicz znajdzie w cudowny sposób środki do ratowania tej sytuacji, a ma to miejsce teraz, gdy zaostrzyły się protesty rolników i służby zdrowia. Skąd się te pieniądze wezmą? Może wtedy trzeba je będzie dodrukować.

Od września ma się rozpocząć kolejna reforma - edukacji. Słyszymy uspokajające wypowiedzi ministra Hand-ke, że pieniądze będą, że reforma jest rozłożona w czasie. Czy w lutym 1999 r. jeszcze ktoś wierzy tym słowom?

Panie Marszałku! Wysoka Izbo!

Ogólnopolskie Porozumienie Związków Zawodowych nigdy nie kwestionowało konieczności reform. Wielokrotnie nasi związkowcy dawali dowód na to, że możemy w wielu sprawach ustąpić, że rozumiemy potrzeby kraju i jego sytuacji, że kompromis nas nie brzydzi. Ale na miłość boską, są jakieś logiczne granice ustępstw.

Jeśli przedstawiciele rządu ciągle mówią społeczeństwu o konieczności przestrzegania prawa, to niech sami się tego prawa trzymają. Oto Czarna Księga Dialogu Społecznego...

(Głos z sali: Biała.)

(Głos z sali: Czarna.)

...zawarta w tym dokumencie, to są wszystkie łamane prawa związkowe, ponad 100 w ciągu jednego roku. To jest dialog. (Oklaski)

Jeśli rząd tak szumnie zapowiada piękną przyszłość, jaką zapewnią wprowadzone przez niego reformy, to niechże się przez moment zastanowi nad prostym pytaniem: po co to wprowadza te wszystkie reformy jednocześnie, czy mają one służyć ludziom, czy też zaspokajać ambicje niewyżytych reformatorów. (Oklaski)

Jeśli w ich wyniku następuje nieprawdopodobny chaos kompetencyjny, jeśli to, co funkcjonowało w sposób kula-wy, ale jakoś funkcjonowało, ma stanąć, to jaki ma to sens?

Reformy ubezpieczeń zdrowotnych i społecznych zmniejszą wysiłek państwa, a podniosą koszty leczenia i obniżą poziom życia emerytów i rencistów. Reforma oś-wiaty może doprowadzić do tego, że znaczna część Pola-ków zakończy edukację na sześcioletniej szkole podstawowej. (Gwar na sali)

Gadaj sobie, gadaj.

I to dotknie tych, których polityka gospodarcza rządu AWS-Unia Wolności doprowadziła do tej wielkiej biedy. Na tych reformach zyskają tylko wysocy urzędnicy nowo powołanych kas chorych, członkowie rad nadzorczych i zarządów spółek skarbu państwa, czyli sami swoi. (Oklaski) Przy takiej polityce niepotrzebny jest dialog społeczny. I tylko w tym rząd wykazuje konsekwencję.

Muszę stwierdzić, że doświadczenia ostatniego roku budzą najwyższe obawy co do przyszłości dialogu społecznego w Polsce. Rząd zniszczył ten dialog. Zniszczył dorobek kilku lat Komisji Trójstronnej. Zaproponowany przez OPZZ Pakt na rzecz polskiej rodziny, sztandarowy dokument naszego IV kongresu, trafił do

Komisji Trójstronnej i tam został zamrożony. A przecież nie domagamy się w nim niczego nadzwyczajnego. Cho-dzi w nim o to, żeby politykę gospodarczą i społeczną rząd pana premiera Jerzego Buzka prowadził tak, aby nie niszczyła ona wieloletniego dorobku milionów polskich rodzin, tych gorzej uposażonych. Żeby koszty działań rządu nie obciążały wyłącznie najuboższych i najslabszych. Żeby reformy służyły wszystkim ludziom, a nie tylko wąskiej grupie bogatych i związanych z koalicją obecnie sprawującą władzę. Dlatego przeciwstawiamy się łamaniu zasady trójstronności i podpisywaniu wewnątrz solidarnościowych porozumień - przez kolegów z rządu z kolegami ze związku.

Warunkiem powodzenia społecznego dialogu jest rów-noprawność partnerów i dążenie do rzeczywistego rozwiązywania podejmowanych spraw. Ze zdumieniem więc i oburzeniem przyjęliśmy stwierdzenie, że *"demonstracje to normalna forma dialogu między rządem a społeczeństwem"*. Przeczytaliśmy to w wywiadzie udzielonym przez pana premiera Buzka "Gazecie Wyborczej" w listopadzie ubiegłego roku. Demonstracje są, naszym zda-niem, wyrazem desperacji, gdy dialog okazuje się już niemożliwy.

Wysoka Izbo!

Nie twierdzę, że rząd ma złe zamiary. Trudno wpraw-dzie w to uwierzyć, ale być może rząd chce dobrze. Wy-chodzi mu jednak tak jak zawsze. Trzeba więc zmusić go do głębszej refleksji. Może tego dokonać parlament. Mogą też ulica i ostre wystąpienia społeczne, o czym przekonały rolnicze blokady i protesty służby zdrowia. Ta druga metoda jest jednak kosztowniejsza, a jesteśmy kra-jem o średniej zamożności i nie stać nas na likwidację set-tek tysięcy miejsc pracy. Jeszcze nie wszystko stracone. Jeszcze mamy szpitale, szkoły, kopalnie i pozostało wiele fabryk. Musimy w imię ratowania polskiego dorobku, który przecież nie jest osobistą własnością rządzących, zmusić rząd do ponownego przemyślenia jego pseudore-formatorskich poczynań i do powrotu do dialogu społecznego. Wiadomo: rząd się sam wyżywi. Polska to jednak Rzeczpospolita. Jest własnością całego narodu, któ-ry ma prawo żyć godnie i wymagać sensownego zarządzenia przez tych, którym naprawdę dobrze za pracę płaci.

Na zakończenie...

Nie ma tu pana posła Krzaklewskiego, który powiedział o 25 mln zł przekazanych prawnie OPZZ. Niech pan poseł Krzaklewski nie będzie Janosikiem dla tego rządu, bo trzeba było najpierw zapewnić w budżecie państwa te pieniądze, a nie sięgać po pieniądze cudze.

A gdzie jest 1300 mld zł przekazanych przez obecną koalicję, panie Niesiołowski, dla "Solidarności"? To dziel-cie, a nie czyjeś pieniądze. Dziękuję bardzo. (Oklaski)

Materiał drukujemy w oparciu o stenogram sejmowy. Pierwszy fragment przemówienia dotyczy zarzutu Aleksandra Halla, że Józef Wiaderny spotkał się z Andrzejem Lepperem.